



WOJCIECH KUCHARSKI  
Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”  
ORCID: [0000-0002-1599-5659](https://orcid.org/0000-0002-1599-5659)

### **Odpowiedź na recenzję Bogusława Czechowicza, publikacji *Odra most. Odra granica*, ŚKH „Sobótka”, 2022, nr 4, s. 133–138.**

Nie ukrywam, że zaskoczyła mnie recenzja publikacji towarzyszącej wystawie *Odra most. Odra granica* Bogusława Czechowicza. Nie dziwi mnie, że recenzent zauważył tę publikację, poświęcił jej czas, to zawsze jest miłe dla twórców, ale dziwi mnie, jak ją zdefiniował, a związku z tym w jaki sposób poddał analizie. Po pierwsze potraktował tę publikację oddzielnie od wystawy, której towarzyszyła, po drugie przyłożył do niej miarę jak do publikacji naukowej. Zastanawiałem się w związku z tym, czy w ogóle odpowiadać, wszak sprawa jest dość błaha, dotyczy publikacji jedynie popularyzującej wiedzę. Jednak liczba przeinaczeń i nadinterpretacji recenzenta skłoniła mnie do odniesienia się do nich i wyjaśnienia niedomówień, tak aby czytelnik miał jasność, co się zgadza w recenzji, a co niekoniecznie, gdyż jak napisał recenzent, tekst publikowany to coś, „co nie przeminie i zasługuje na krytyczną uwagę” (s. 133).

Na wstępie muszę skonstatować, że recenzent dość wybiórczo zanalizował recenzowaną publikację. Na początku recenzji zapowiadał, że zrecenzuje katalog wystawy (*Odra most. Odra granica*, Wrocław 2022, 100 ss.), ale jego uwagi dotyczą w zasadzie tylko połowy publikacji (stron 1–45), zatem wstępu kuratorskiego i części kartograficznej, pozostałej części poświęcił zaledwie jeden akapit. Dostrzega przy tym, że w drugiej części, dotyczącej traktatów granicznych, opublikowano kilka map, ale traktuje je tak jak obiekty w części kartograficznej. Wyjaśnię w tym miejscu, gdyż bez oglądania wystawy może to być niejasne, że obiekty kartograficzne to komentarze do decyzji politycznych dokumentowanych

traktatami. W niektórych miejscach recenzent odnosi się także do wystawy, ale nie wiem, czy jego werdykt na temat jej jakości jest pozytywny czy negatywny.

Dodam również, że wydawnictwo, które recenzuje Czechowicz, nie jest katalogiem eksponatowym *par excellence*, nie ma walorów naukowych, nie zawiera informacji katalogowych (z kart inwentarzowych) o prezentowanych obiektach. Teksty towarzyszące zabytkom czasem dotyczą ich ściśle, a czasem odnoszą się bardziej do historii, która się z tymi obiektami wiąże. Wydawnictwo jest eleganckim gadżetem, towarzyszącym wystawie, wydany na pięknym papierze, w którym odwzorowano wszystkie obiekty z wystawy i opatrzone komentarzami. Przyjmuję uwagę recenzenta, że rodzaj wykorzystanego papieru mógł odebrać niektórym prezentowanym mapom pewnych ich walorów, lecz stwierdzenie, że jest to wydawnictwo realizowane w „modusie garażowym” uznaję za nieuprzejme (s. 138).

W recenzowanym wydawnictwie nie zostało napisane *expressis verbis*, o czym dokładnie jest wystawa i chociaż dotąd odbiorcy wystawy dość dobrze to odczytywali, to po recenzji B. Czechowicza ów brak chyba trzeba uznać za błąd. Wyjaśniam zatem: wystawa ukazuje Odrę w długim trwaniu. Wiadomo, że jest to temat niezwykle trudny, jak z dystansem mówili twórcy wystawy: jest to „temat rzeka”. Jak na małej powierzchni opowiedzieć o Odrze, gdy istnieją setki publikacji, tysiące obiektów itp.? Przyjęliśmy, że będzie to ujęcie dychotomiczne, ukazujące Odrę jako oś kulturową (most łączący różne regiony, ośrodki polityczne, miasta, ludzi) i Odrę jako konstrukt polityczny – granicę. Chcieliśmy wyraźnie wskazać, że Odra, która kojarzy się z granicą, stała się nią faktycznie dopiero w XX w., wcześniej zaś odgrywała rolę przede wszystkim regionotwórczą. Dodam, że jako twórca koncepcji wystawy przyjąłem dwa założenia: 1) wystawa będzie oparta na eksponatach komentowanych przez reprodukcje ikonograficzne; 2) prezentowane obiekty będą nieliczne, ale unikatowe (nigdy lub bardzo rzadko prezentowane publicznie, pierwsze wydania lub pojedyncze egzemplarze). Cel ten udało się osiągnąć – nigdy dotąd publicznie nie prezentowano wszystkich traktatów granicznych (1950, 1970, 1990), dodatkowo nigdy w Polsce nie był prezentowany oryginał układu z Schengen. Natomiast wśród eksponatów kartograficznych zaprezentowano cztery zabytki, które są jedynymi egzemplarzami na świecie. W tym sensie celem dodatkowym wystawy było umożliwienie zwiedzającym zobaczenia niezwykle rzadkich oryginałów. Dodam, że także te bardziej znane kartografom (np. *Germania Magna*) były dla szerokiej publiczności dużą atrakcją.

Nad wyborem obiektów oczywiście zawsze można dyskutować, jest to decyzja autorska, prawem recenzenta jest mieć inne spojrzenie. Recenzent zastanawia się, kiedy powstał pomysł wystawy. Odpowiadam: powstał w 2020 r., realizację zaczęto w 2021 r. Wystawa związana była z tematem rocznym podejmowanym przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, którym była wówczas Odra, a temat ten ustalono w związku 25-leciem powodzi z 1997 r.

Odnosząc się do uwag krytycznych, na wstępie muszę stwierdzić, że recenzent nie zrozumiał, albo nie chciał zrozumieć, o czym jest wystawa i towarzysząca jej publikacja, szuka dziur, tam gdzie ich nie ma, a czepiałość opanował do perfekcji. Oto kilka przykładów. Recenzentowi nie spodobał się już tytuł: „Nie wiem, kiedy zrodził się pomysł wystawy o Odrze jako »moście« i granicy (przy słowie most dają cudzysłów, bo traktowanie rzeki jako mostu nawet w śmiałym poetyckim uniesieniu jawi się jako osobliwe” (s. 133). Brak docenienia twórców wystawy za „śmiałość poetycką” u autora, który swoje prace, inspirując się źródłami, tytułuje: *Visus Silesiae...*; *Gründlich und genau durchsuchtiger Oderstrophm*; *Ars lucrum nostrum*, że wymienię tylko kilka tytułów z prac autora przytaczanych w przypisach recenzji, co najmniej zastanawia. Akurat od tego recenzenta oczekiwałbym innej postawy.

Recenzent poświęca prawie cały akapit twórcom wystawy i katalogu. Nawet w takim aspekcie znajduje przestrzeń do kądziwej uwagi: „koordynatorzy wystawy i katalogu – swoją drogą, dość osobliwa funkcja” (s. 133–134). Metodyki zarządzania projektami nie są chyba recenzentowi dość bliskie, a może są zbyt „osobliwe”. Czy recenzent nie zdaje sobie sprawy, że wystawę oprócz autora i kuratora tworzy producent/koordynator, który zajmuje się współpracą z firmą scenograficzną, załatwia transport obiektów, ubezpieczenie, podpisuje wszelkiego rodzaju umowy, pilnuje wydatków itp. Podobnie w przypadku publikacji, recenzent jako autor wielu wydawnictw może dotąd się nie zastanawiał, że w wydawnictwie ktoś zajmuje się jego dziełem pod względem organizacyjnym i nie jest to redaktor tekstu, ale osoba odpowiedzialna za koordynację wszystkich prac (autorskich, redaktorskich, graficznych, drukarskich itp.), może zatem koordynator wydawnictwa (publikacji) to nie jest aż taka osobliwa funkcja. Czy nie warto tych ról zauważyć na kartach redakcyjnych?

Rozbawiają mnie niektóre uwagi recenzenta, który powinien być bardziej czujny przy kądziwych sformułowaniach, np. sugerując, że autorzy i kurator wystawy nie byli dość dokładni, pisze „powiadają, że diabeł śpi w szczegółach”

(s. 137). Nie wiem, gdzie diabeł śpi, ale na pewno nie w szczegółach. Natomiast recenzent **tkwi** w błędzie, formułując część zarzutów. Recenzent zarzuca mi, że we wstępie starałem się: „zarysować rolę Odry w dziejach, z niewiadomych przyczyn akcentując jej refleksy w działaniach Polaków, jakby nic nie znaczyła dla innych” (s. 134). Czytam ten wstęp jeszcze raz i nic takiego nie znajduję w pierwszym, drugim, trzecim, dziesiątym i piętnastym zdaniu. Nie wiem, czy opis genezy Odry w pierwszy akapicie, wskazujący na jej długowieczność, ma polonocentryczny charakter, choć faktycznie wspominam tam, że jest to druga co do wielkości rzeka w Polsce, ale od razu zaznaczam, co zapewne raduje recenzenta, że 112 km tej rzeki znajduje się w Czechach. W drugim akapicie wyjaśniam skróto genezę i etymologię nazwy. Tutaj także pojawią się obok siebie Odera, Odra i Viadrus. W trzecim akapicie, gdy opisuję początki relacji człowieka z rzeką w odwołaniu do źródeł archeologicznych, nazwa Polska się nie pojawia, akapit ten dotyczy okresu, gdy Polski jeszcze nie było. Faktycznie w odniesieniu do okresu powojennego Odra, a właściwie granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako konstrukt polityczny ukazana jest w kontekście relacji polsko-niemieckich. W tym akapicie akcenty polskiej myśli zachodniej są kluczowe.

Przyznam, że krytycznych uwag recenzenta dotyczących zdania ze wstępu o rozwoju żeglugi nie rozumiem. Recenzent zarzuca mi, chyba, że to nie w XVIII w. nastąpił przełom w rozwoju ruchu żeglugowego na Odrze, tylko wcześniej i podaje następujące argumenty: „Otóż po pierwsze – prawie cała Odra (bez Pomorza) znalazła się w granicach jednego państwa po raz pierwszy już w XIV w., po włączeniu do Korony Czeskiej na kilka dekad także Brandenburgii, a po drugie – z tą żeglugą chyba nie było aż tak źle, skoro w 1337 r. król Jan Luksemburski dawał starostom wrocławskim pewne kompetencje z tym związane, zaś żeglowną rolę rzeki słał na przykład plan Wrocławia monogramisty H.F.B. sprzed 1728 r.”. Czy mam z tego zrozumieć, że „pewne kompetencje z tym związane”, które Jan Luksemburski dawał starostom, świadczą, że ruch żeglugowy był niezwykle rozwinięty? Zapamiętam to i rozważę, czy przy drugim wydaniu katalogu nie odwołać się do tego cytatu jako przekonującego argumentu za stanem żeglugi w okresie średniowiecza. Pomijam rozbieżność czasową między rządami Jan Luksemburskiego a planem Wrocławia z 1728 r. Recenzent zapowiada, że wspomni o innych, jakby tu były jakiegokolwiek, świadectwach ekonomicznej roli rzeki, ale jakich i w jakim okresie, tego już nie wspomina. Zastanawiam się, czy w tym przypadku w recenzencie historyk nie przegrał z publicystą.

Na kartach poświęconych pierwszemu kartograficznemu ujęciu Odry autorstwa Klaudiusza Ptolemeusza recenzenta razi, że tytuł: *Pierwszy wizerunek Odry na mapie Klaudiusza Ptolemeusza z II w n.e.* wprowadza czytelnika w błąd (s. 135). Nic bardziej mylnego. Recenzent niestety chyba poza tytułem nie przeczytał tekstu, gdyż jego autor (dr Dariusz Przybytek) nie opisuje obiektu prezentowanego na wystawie, ale wskazuje jedynie, że już na mapach Klaudiusza Ptolemeusza zobrazowano Odrę. Natomiast prezentowany obiekt – inkunabułowa wersja mapy *Germania Magna* – jest opisany całkowicie rzetelnie, z podaniem daty wydania. Zaprezentowany 10 stron dalej reprint „instrukcji” mapy Martina Helwiga, opatrzone tytułem *Pierwsza „instrukcja” do mapy Śląska Martina Helwiga* już recenzenta nie razi. Może jednak recenzent rozumie, że teksty w tej publikacji to nie opisy katalogowe prezentowanych obiektów, a jedynie próba opowiedzenia ciekawostek i przedstawienia obrazów Odry w kartografii.

Aby dopełnić rzetelności recenzyjnej nie mogę nie zauważyć kilku cennych i wartościowych uwag, w tym zwrócenia uwagi na znaczenie kartografii Brandenburgii, ciekawych i ważnych zabytków kartograficznych, w tym mapy kanału Luha-Beczwa i mapy Tomáša Garrigue Masaryka z ok. 1916 r. z wariantami granic w rejonie Raciborza. Warto także zauważyć, że recenzent skorygował datowanie jednej z map (*Der Oder-Strohm*), błędnie jednak zinterpretował tytuł. Słowo „samodzielna” nie odnosiło się do samodzielności druku, ale samodzielności treści, czyli jest to pierwsza mapa, której główną treścią jest cały bieg Odry. Cieszę się, że katalog dał autorowi pretekst do ich napisania. Dziękuję też za celne wskazanie niektórych mankamentów, jak błędnie skomponowanej grafiki prezentującej rzeki na tle konturów państw. W tym wypadku dodam dla usprawiedliwienia, że ów błędny obrazek umknął oku redaktorów i autora, gdyż nie ma waloru merytorycznego, tylko ściśle ozdobny, ale faktycznie fantazja grafika może rzutować na odbiór merytoryczny całości. Cieszę się również, że nasze wydawnictwo dało pretekst recenzentowi do przypomnienia swojego dorobku w badaniach kartograficznych. Wszystkie przytoczone w przypisach jego teksty uważam za ważne i warte wykorzystania w historiografii.

Na koniec dodam, że protekcyjnalne uwagi w stylu: „Zrzućmy to na karb ciąglego krzepnięcia Centrum Historii Zajeżdźnia, bodaj najmłodszej placówki muzealnej Wrocławia (powstałej w 2016 r.), przypominając i o tym, że wszelkim publikacjom, nawet tym popularnonaukowym, dobrze robi poddanie ich recenzjom wydawniczym przed drukiem” (s. 138), są wręcz rozczulające. Chyba jednak

recenzent nie orientuje się w działalności instytucji, którą tak z góry ocenia. Po pierwsze, zgodnie z powiedzeniem „diabeł tkwi w szczegółach”, Centrum Historii Zajezdnia to nie muzeum, a marka miejsca prowadzonego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” – instytucję kultury (ale nie muzeum), która powstała w 2007 r. Owa instytucja, która – według recenzenta – jeszcze „nie okrzepła”, w ciągu swojego 15-letniego istnienia, zorganizowała ponad 150 wystaw, wydała ponad 30 recenzowanych publikacji naukowych, opublikowała ponad 50 recenzowanych publikacji popularnonaukowych, wydaje recenzowane czasopismo naukowe i dwa czasopisma popularnonaukowe, prowadzi i współprowadzi cztery wystawy stałe, realizuje projekty badawcze i edukacyjne, w tym o zasięgu międzynarodowym. Może zatem okrzepła, choć nie unika potknięć merytorycznych, które tak czujnie zauważył recenzent.